

„WIERZĘ W CIAŁA ZMARTWYCHWSTANIE”

Zmartwychwstanie Pana Jezusa jest początkiem naszego zmartwychwstania.

Pan Jezus na poparcie swojej nauki czynił cały szereg cudów. Cuda dokonane przez Pana Jezusa dzielimy na trzy grupy: cuda odnoszące się do ludzi, przyrody (żywej i martwej) i do Niego samego. Tego ostatniego cudu Pan Jezus dokonał na swojej własnej osobie. gdy po trzydniowym pobycie w grobie, zmartwychwstał własną mocą boską.

Zmartwychwstanie Pana Jezusa jest najwspanialszym dowodem, że nie tylko jest możliwe wskrzeszenie, ożywienie naszych ciał, ale że stanie się ono kiedyś dla nas radosną prawdą. Św. Paweł Apostoł był tak mocno przekonany, że zmartwychwstanie Pana Jezusa jest równocześnie zapowiedzią naszego zmartwychwstania, że w liście do Korwntian pisał te wspaniałe słowa: „A jeśli głosimy o Chrystusie, że zmartwychwstał, jakże niektórzy z nas mogą mówić, że nie ma zmartwychwstania? Jeśli bowiem nie ma zmartwychwstania, to i Chrystus nie zmartwychwstał... bo jeśli umarli nie powstają, nie powstał też i Chrystus... A jednak Chrystus zmartwychwstał jako pierwociny tych, którzy posnęli: Bo jak przez człowieka śmierć, tak też przez Człowieka zmartwychwstanie. I jako w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy ożywieni będą” (1 Kor. 15, 12 – 22).

Obrazy naszego zmartwychwstania widzimy w przyrodzie.

W całym świecie widzimy obrazy i zapowiedzi naszego zmartwychwstania. Oto ziarenko wrzucone w ziemię, gnije

a wyrasta z niego kłos, albo kwiat, albo nawet drzewo. Oto brzydka poczwarka, gąsienica, wlecze się po ziemi lub żuje liście, a wiosną w słoneczny dzień wyfrunie ona jako piękny, barwny motyl.

Jesteśmy w pełni wiosny. Ileż to na ziemi jest zieleni, kwiecica, barw, zapachów, a przecież kilka miesięcy temu panowała na świecie zima głucha, a zmarzniętą grudę ziemi i nagie kikuty drzew okrywał gruby szron.

Podobnie uczyni Pan Bóg i z nami. Ciało ulegnie zepsuciu, ale wszechmoc Boża ożywi je na nowo i jakby z brzydkiej poczwarki zamieni w pięknego motyla — w uwielbione ciało.

Ks. E. K.

SKOWRONEK

Wzbił się skowronek wysoko, wysoko pod niebo. I zaśpiewał tak pięknie, tak srebrzyście, że Polna Różyczka, rosnąca na miedzy, aż pobladła ze wzruszenia. Spytała cichutko sąsiada, Krzaka Leszczynowego:

— Czy to... dzwoneczki srebrne dzwonią tam w górze?

— Nie, Różyczko, to nie dzwoneczki — odpowiedział Krzak Leszczynowy — to...

— Niech Polna Różyczka zgadnie sama — przerwał Krzakowi Leszczynowemu Wietrzyk, poczuwszy nagle tarmosić jego duże liście.

— Ach, Wietrzyku, jakiś ty niedobry, cóż by ci to szkodziło, gdyby mi Krzak Leszczynowy powiedział...

— O, Różyczko! — zawołał Wietrzyk — spogądasz dzień cały w niebo i nie wiesz, kto to tak przepięknie wydzwaniania?

— Nie dziw się temu, Wietrzyku. Różyczka, siostrzyzka nasza, rozwarła swe oczki tej wiosny dopiero i wiele jeszcze rzeczy jest dla niej nieznanych — wtrąciła się Wonna Macierzanka, spowijająca u stóp Różyczki mały kapczyk, w którym miały swą siedzibę Drobne Mrówki.

Krzak Leszczynowy czekał cierpliwie na chwilę, gdy będzie mógł powiedzieć Różyczce, kto to tam w górze tak perliście wydzwaniania. Jakoż Wietrzyk się zmęczył i przestał tarmosić jego liście, zadrzemawszy nagle. Skorzystał z tego Krzak i rzekł prędko.

— Czy widzisz, Różyczko, ten czarny punkcik, tam wysoko pod niebem?

— Zaraz... Zaraz... Tak, widzę!

— To Skowronek. On tak śpiewa srebrzyście.

— A wiesz komu on tak ładnie wyspiewuje? — wtrąciła znów Macierzanka, starając się wydać jak najwięcej swej mocnej, milej woni, aby Wietrzyk, odurzony, spał dłużej i nie przeszkadzał psotami.

— Matce Bożej... — Zaszemrał Krzak Leszczynowy — Królowej Nieba i Ziemi.

— O...

— Tak. W podzięcie za złote, ciepłe słońko, za kwiaty i zioła, za trawy i zboża, w których gniazdko jego tak dobrze się kryje. Za to, że kwitniesz, Różyczko, że ja pachnę, że wśród moich korzonków żyją te czarne, małe Mrówki. Że Krzak Leszczynowy trzepocze swymi liśćmi. Za cały ten piękny świat — mówiła cicho Wonna Macierzanka.

...Wysoko pod niebem perlił się śpiew skowronka, śpiew — pacierz...

E. Drzewuska

Ks. K. EDMUNTOWICZ

ZWYCIĘZCA

16

„Jam jest zmartwychwstanie i żywot” (J. XI. 25).

W niepewnym świetle poranka na tle nieba widniały trzy krzyże. Gamaliel wyciągnął ramiona ku jednemu z nich i zawołał:

– Synu Człowieczy, gdybyś mnie mógł usłyszeć w ciemnym grobie, to wskazując ciebie, wołałbym: Oto dowód, żeśmy się nie pomylili, bo twoja boskość złudzeniem była. Gdybyś był naprawdę Synem Bożym, to nie byłbyś się zjawił i zniknął jak sen, jak zagadka, nic nie zbudowawszy, nic nie utrwaliwszy.

Czy bowiem jako Syn Boży mógłbyś umrzeć jak niewolnik, wśród wrzaskliwych uragań tłumu? Wszystkie nadzieje Izraela, wszystko co budziło się w duszach ludzkich i padało Ci do stóp, wszystko to umarło na krzyżu razem z Tobą...

Nazywałeś Siebie Synem Bożym, chodziłeś i nauczałeś będąc wśród nas. A czemu to ze mną nie chciałeś się spotkać, ze mną, którego mądrość i roztropność podziwiała cała Jerozolima? Czemu nie pragnąłeś, abym rozmawiał z Tobą i uwierzył w Ciebie, jak to uczyniło wielu. Ty jednak wiedziałeś, że aby człowiek zwany mędrcecm oddał komuś duszę, to potrzeba więcej niż uwielbienia. Uwielbienie daje się nie człowiekowi, lecz Mesjaszowi, lecz Zbawcy...

Gdybyś był Synem Bożym, należałoby wierzyć w Ciebie, chociażby ze względu na Ciebie samego... Jednak to się nie stało. Ci, którzy nawet uwierzyli w Ciebie, rozpierzchli, bo obawiali się zawisnąć na krzyżu obok Ciebie... Patrz, rabboni z Nazaretu, oto dusza moja drży o brzasku dnia. Nie widzę Ciebie, ale czuję, że tu w tej ciszy jesteśmy sami. Ty i ja w tej straszliwej walce sami, aż do zapomnienia przeszłości, mojej miłości i nienawiści, wszystkiego co było dotychczas najistotniejszą treścią mego życia. Czy Ty słyszysz jęk mej

duszy, która buntuje się przeciwko Tobie, przeciwko rozsądkowi?... Niestety, Ty nie słyszysz, bo razem z Tobą wszystko umarło.

Wokół panowała cisza. Żaden głos nie odpowiedział na wołanie zbolalej duszy Gamaliela, którego przygnębiony wzrok tonął w dalekich przestrzeniach i spowitej mgłami Jerozolimie. I raz jeszcze powtórzył:

– Wszystko umarło.

Z ocknienia przebudził go biegnący żołnierz rzymski, z tarczą na ramieniu, który ujrawszy Gamaliela wskazał na grób Jezusa i zawołał.

– Zaiste, to był Syn Boży!

Gamaliel spojrział w stronę grobu i drgnął. Zobaczył stojącego Jezusa. Nie chcąc widzieć tego, którego dusza przyzywała, zakrył sobie dłońmi oczy. Po chwili opuścił ręce i znowu ujrzał. A więc nie śnił. Ponownie przysłonił oczy, bo nie chciał widzieć tego, co widział. Niezwalczona jednak jakaś siła zmuszała go, by opuścił ręce i znowu patrzył.

Na skale, w której widniała duża, ciemna jama otwartego grobu, stał Chrystus...

Nie był to cień, ani zjawisko, lecz On... prawdziwy Jezus z Nazaretu w całym swym blasku nowego życia.

Od jego osoby biła tak silna jasność, że ów niewytłumaczalny blask przyprawił patrzącego Gamaliela o pewnego rodzaju halucynację. Przez moment sądził, że śni, lub że popadł w obłąd i pomieszanie zmysłów. Silnym ruchem wężki przetarł oczy i stwierdził, że mimo wszystko jest normalnym człowiekiem, bo widzi i czuje ziemię, kamienie, na których stoi. Że widzi normalnie kształt wzgórz i błękitne dale Moabu, słyszy śpiew ptasząt, beczenie owiec i pieśni pasterzy. Obok zaś stoi naga i niewzruszona góra z trzema skrwawionymi krzyżami, na tle których stał On... Jezus żyjący i promieniący.

Gamaliel przymknął powieki. Wyobraźnia przywiodła mu przed oczy scenę z Biblii, jak to Najwyższy Pan nieba i ziemi przemawiał do ojców w postaci chmur, grzmotów, błyskawic, piorunów. Przypomnił sobie moment, gdy Addanaj wezwał Abrahama na górę i tam mu się objawił w postaci anioła, zabraniając mu zarzynać na ofiarę całopalenia własnego syna Izaaka. Potem przed oczyma jego stanął Jakub, mocujący się całą noc z aniołem... Wszystko to, co znał z historii Objaw-

wienia stawało przed jego wyobraźnią i wszystko to rozumiał. Nie mógł jednak zrozumieć realnego widoku tego, którego ciało Józef i Nikodem otoczyli aloesem i myrrą oraz martwego złożyli w grobowcu. W wzburzonym jego umyśle stanęły słowa Pisma Świętego:

„Bóg Iono jego zachowa od zniszczenia...”.

Stojącego Gamaliela ogarnęło jakieś święte przerażenie, a zarazem niewysłowna radość. Zniknęły gdzieś wątpliwości pozostałe w jego zbuntowanym umyśle, rozwiała się w mgłę faryzejska duma.

Nauczyciel ludu izraelskiego otworzył oczy i zdawało mu się, że Jezus stoi przed nim, oddalony zaledwie o kilka metrów. Zdawało mu się, że ukrzyżowany Rabbi przemówiłby, gdyby Go zapytał o coś. Chciał już otworzyć usta i zadać pytanie, ale



jakaś wewnętrzna siła nakazała mu milczenie. Obecność zmarłych Jezusa mimo woli rozpraszała wszystkie jego wątpliwości. Albowiem to już nie stał zwykły człowiek, którego wczoraj Sanhedryn ukrzyżował, ale prawdziwy Zbawiciel, rzucający światu swe wyzwanie krzyżem naznaczone, gardząc wielkością i chwałą doczesną, chcąc by w Niego uwierzono i by każdy człowiek żył dla Niego, tak jak On żył dla człowieka i zbawienia jego duszy.

Stały przed sobą dwa światy: boski i ludzki, nadprzyrodzony i przyrodzony, niebieski i ziemski. Gamaliel stał i patrzył na milczącego, lecz uśmiechniętego Jezusa.

Z ocknienia wyrwała go niewiasta w podeszłym wieku, która padłszy przed Gamalielom i chwytając go za skraj szaty, wołała:

– Panie, przypieglam do jego grobu, ale grób zastałam otwarty. Kamień leży odwalony, a jego nie ma... Panie jeśli ty go zabrałeś, powiedz mi, gdzie go złożyłeś, a ja go zabiorę i namaszczę według obrządku.

– Kim jesteś niewiasto? – rzekł zdumiony Gamaliel.

– Jestem z Magdali. Nazywają mnie Marią z Magdali. Kocham go i przyszedłam za nim do Jerozolimy, a obecnie do jego grobu.

Panie, powiedz mi, gdzie on jest, gdzie go zabrawszy złożyłeś?...

Gamaliel zapomniawszy o przepisach prawa, które nie pozwalało uczonym i faryzeuszom dotykać się biedaków, by nie stali się „nieczystymi”, spojrział na klęczącą Marię, podniósł ją z klęczek i bez słowa wskazał jej stojącego w dali Jezusa.

Maria z Magdali ujrawszy Jezusa wskazanego jej przez Gamaliela oraz skały i głazy pobiegła ku niemu.

Gamaliel w milczeniu przyglądał się biegnącej po skałach niewieście.

Maria nie poznała jednak zmartwychwstałego Mistrza, bo padłszy jak przed Gamalielom złożyła ręce jak do modlitwy i zawołała:

– Panie, jeśliś ty go zabrał, powiedz mi gdzieś go złożył, a ja go wezmę.

Gamaliel widział, jak Zmartwychwstały odsunął się o krok od klęczącej niewiasty i pozdrawiając ją gestem pokoju, rzekł równocześnie dość głośno:

– Mario!

– Rabboni! – zawołała Maria.

– Nie dotykaj mnie – rzekł Jezus – jeszcze bowiem nie wstąpiłem do Ojca mego, ale idź do braci moich i powiedz im:

„Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego, Boga mego i Boga waszego. Idź i donieś braciom moim, aby poszli do Galilei, tam mnie ujrzą...”

Na niebie rozblęsnęła jasnym światłem zorza, zalewając swymi złocistymi promieniami całą okolicę i budząca się ze snu Jerozolimę.

(cdn)

ŚLYNNE KRZYWE WIEZE

(Dokonczenie)

Należy zaznaczyć, że pochylenie to stopniowo ale nieubłagane powiększa się i wieży grozi zagłada, co może nastąpić — wg obliczeń — mniej więcej za 200 lat. W tej chwili są czynione nowe zabiegi nad ratowaniem słynnej wieży.

Mniej znane są dwie krzywe wieże bolonskie. Obie zostały wybudowane w XII w. w celach obronnych. Wznosząc się obok siebie, znajdują się w centrum miasta i stanowią piękny fragment Bolonii.

Pierwsza z nich — Asinella (nazwa od imienia budowniczego) pozbawiona jakichkolwiek ozdób, smukła i strzelista, wznosi się na wysokość 97,2 m. Budowa jej trwała 10 lat.

W czasie budowy oraz zaraz po ukończeniu nastąpiło obsunięcie fundamentów, co spowodowało pochylenie wieży w kierunku zachodnim. Wynosi ono 2,23 m. Wieży tej nie grozi jednak zawalenie, gdyż nachylenie nie ulega dalszym zmianom. Asinella składa się z 2 masywnych trzonów czterosiecznych, nałożonych jeden na drugi. Boki dolnego u podstawy wynoszą $9,1 \times 8,8$ m i to właśnie przy tej wysokości nadaje jej tak wspaniałą wysmukłość. Na wysokości 89 m rozpoczyna się galeria, uwieńczona hełmem. Natomiast dolne arkady nie podpierają wieży, stanowią one dodatek, dobudowany znacznie później. Jediną ozdobą jest 9 okien, rozmieszczonych na różnej wysokości, na wszystkich ścianach. Ponadto wieża ma 2 bramy.

Obok Asinelli stoi masywny trzon kwadratowy, którego bok podstawy wynosi 8 m, na szczycie zaś 7 m. To Garisenda. Budowana w tym samym okresie, miała rywalizować wysokością z sąsiadką. Nie doszło jednak do tego, gdyż wskutek obsunięcia fundamentów uległa pochyleniu (3,22 m, a więc większe niż Asinelli) i budowa jej nie została ukończona. Obecna jej wysokość wynosi 48,16, gdyż groźba zupełnego zawalenia, skłoniła bolończyków w połowie XIV w. do obniżenia pierwotnej wysokości, wynoszącej 60 m.

Na zakończenie trzeba wspomnieć, że i w Polsce wśród różnych zabytków również mamy osobliwość tego rodzaju. W Toruniu bowiem znajduje się dawna baszta, należąca do murów obronnych, która ma pewne odchylenie do pionu. Jest to tzw. Krzywa Wieża. Co prawda ani pochyleniem, ani wysokością nie może się równać z opisanymi wyżej włoskimi krzywymi wieżami. Podziwiając osobliwości zagraniczne warto jednak wiedzieć i pamiętać o naszych krajowych ciekawostkach.

L. Ziemiński

„SŁONECZKO” w numerze 5(83) „Rodziny” ogłosiło ankietę „Siedem pytań” o następującej treści:

- 1) Czy chciałbyś (chciałabyś) być już osobą dorosłą i dlaczego?
- 2) Czy łatwiej lub trudniej jest być osobą dorosłą?
- 3) Jaki według ciebie powinien być człowiek dorosły?
- 4) Czy znasz wśród dorosłych kogoś, kogo chciałbyś (chciałabyś) naśladować?
- 5) Co ci się podoba lub nie podoba u osób dorosłych?
- 6) Jak oceniasz religijność ludzi dorosłych?
- 7) Kto jest twoim zdaniem bardziej religijny, mężczyzna dorosły czy kobieta?

Do Redakcji wpłynęło kilka tysięcy listów. Kolegium Redakcyjne przejrzało nadesłane odpowiedzi i najciekawsze z nich będziemy drukować, poczynawszy od tego numeru.

Wszystkim autorom za współudział w ankiecie składamy staropolskie „Bóg zapłać”.

Redakcja „SŁONECZKA”

ANKIETA 7 PYTAŃ

DOROŚLI W OCZACH MŁODZIEŻY

1. *Czy chciałbyś być już osobą dorosłą i dlaczego?*
Starsi mówią, że nie ma jak być dzieckiem. Ja mówię, że nie ma jak być dorosłą. Można iść do kina, na zabawę i wszędzie gdzie się chce.
2. *Czy łatwiej lub trudniej jest być osobą dorosłą?*
Dzieckiem być łatwiej. Wszyscy mnie pilnują, bawią się ze mną, kochają. Człowiek dorosły ma zmartwienia, musi pracować ciężko na dom. Zawsze nie ma czasu, musi punktualnie przychodzić na zebrania i do pracy.
3. *Jaki według ciebie powinien być człowiek dorosły?*
Poważny, ale i wesoły, dobry, sprawiedliwy, mądry, przyjacielski.
4. *Czy znasz wśród dorosłych kogoś, kogo chciałabyś naśladować?*
Tatusia.
5. *Co ci się podoba lub nie podoba u osób dorosłych?*
Ludzie dorośli są przeważnie zarozumiali, mało zyczliwi, kłótlivi, ale na ogół mądrzy. Głupota jednak zajmuje dość często pierwsze miejsce.
6. *Jak oceniasz religijność ludzi dorosłych?*
Często wzywają Boga jak im się nie powodzi, zapominają o nim, gdy żyją w dostatku.
7. *Kto jest twoim zdaniem bardziej religijny mężczyzna dorosły czy kobieta?*
Kobieta, bo jest słaba i szuka zawsze pomocy w Bogu.
„Ania z Zielonego Wzgórza”